



Śląski skarb wodny

JOLANTA KARMAŃSKA

Klimat się zmienia. Pogoda szaleje. Nawalne deszcze, katastrofalne powodzie, długotrwałe susze, huraganowe wiatry czy nawet trąby powietrzne musimy trwale wpisać w nasze polskie scenariusze. Od ataku żywiołów nie ma ucieczki. Trzeba stawić im czoło. Strategicznie.

Jednym z czołowych elementów takiej strategii w dużych miastach, aglomeracjach jest bezpieczeństwo dostaw dla milionów ludzi, gospodarki – dobrej wody. Coraz częściej w warunkach ekstremalnych.

Jesteśmy na Śląsku na to przygotowani?

Jeszcze w latach 70. i 80. ub. wieku ze względu na przestarzały, wodochłonny przemysł, słabą infrastrukturę, wodę trzeba było czasowo reglamentować. Dziś warunki się zmieniły, ale... Z powodu ocieplającego się klimatu będzie jej mniej z powodu większego parowania i zakłóceń w obiegu.

Pokazał to obecny, 2015 rok, rekordowy pod względem wzrostu temperatury, gdy poziom wody w Wiśle, opadł do stanu najniższego od ponad 200 lat! Niektóre duże miasta borykały się z niedoborem wody, niezbędnej do codziennego użytku.

Aglomeracja Górnośląska, znacznie lepiej niż inne regiony, obroniła się przed suchą w kranach. Zawdzięcza to głównie dostawcy wody dla przemysłowej aglomeracji – Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Wodociągów SA, który zarządza stworzonym przez dziesięciolecia na przemysłowym Śląsku „elastycznym” systemem zaopatrzenia regionu w wodę.

Dla prezesa GPW SA, Łukasza Czopika ten coraz sprawniejszy, także w warunkach zagrożenia żywiołami system, to prawdziwy śląski skarb wodny. Tworzy go ponad 1000-kilometrowa magistrala, oplatająca największe miasta w regionie, kilkanaście ujęć wody i nowoczesnych zakładów jej uzdatniania, najnowocześniejsze laboratoria badawcze oraz zbiorniki retencyjne na rzekach. Niezastąpione i w czasie powodzi i podczas suszy. To Goczałkowice na Wiśle, Kozłowa Góra na Brynicy oraz te zbudowane na Sole, tworzące jej kaskadę. I wybudowany na potrzeby huty „Katowice” zbiornik Dzieńkowice, z którego GPW SA w Katowicach również korzysta.

To ogromne gospodarstwo wodne sprawdziło się i podczas powodzi w 2010 roku, gdy dzięki zbiornikom w Goczałkowicach i Kozłowej Górze udało się zredukować ogromną falę powodziową o 70 procent. Także w ubiegłym roku, gdy zbiornik

goczałkowski spłaszczył falę powodziową o połowę.

Kolejnym testem było zaopatrzenie aglomeracji katowickiej w wodę, podczas tegorocznej, letniej i jesiennej suszy. Zwykle Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów czerpie wodę w większości z Soly, przymijając jej nadmiar z beskidzkiego, deszczowego dorzecza. Wiosną i latem zawsze było jej w nadmiarze. Rozlewała się niebezpieczną falą powodziową nie tylko po okolicy. To dlatego przed laty postanowiono Solę ujarzmić, budując na niej kaskadowo system zaporowych zbiorników. To Porąbka, Tresna i Czaniec z ujęciem wody pitnej oraz utworzony na górze Żar zbiornik dla potrzeb energetycznych.

Ostatnia, letnia susza tę rwącą zwykle rzekę pozbawiła wody. Z lotu ptaka widać to najlepiej. Z czanieckiego ujęcia trzeba było czasowo zrezygnować. W tej sytuacji ratunkiem dla śląskiego systemu zaopatrzenia w wodę znów okazały, jak podczas powodzi, zbiorniki retencyjne.

I tym razem śląski system zaopatrzenia ludności w wodę pitną, pochodzącą od głównego jej dostawcy – Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów, nie zawiódł. Nie zabrakło jej w kranach nawet w czasie zwiększonego na nią zapotrzebowania.

Jedynym problemem, który dotknął m. in. mieszkańców Bytomia, było jej zabrudzenie resztkami osadów, wypłukiwanych ze starych, zbyt długo nie wymienianych, rur wodociągowych.

Nawet przy przedłużającej się suszy, nie ma obaw, by blisko 3,5 milionom mieszkańców korzystającym z systemu zaopatrzenia GPW SA mogło wody zabraknąć. I choć mniej jest jej w Sole, nawet te uszczuplone w rezerwuarze wody pitnej za-



soby w Goczałkowicach i w Kozłowej Górze wystarczą na co najmniej 300 dni.

System zaopatrzenia w wodę mieszkańców regionu przez GPW SA w Katowicach, oparty głównie o jej pobór z wód powierzchniowych (wody podziemne tylko go w 20 proc. uzupełniają) jest elastycznie sterowalny. Umożliwia przekierowanie wody z jednego krańca województwa na drugi. Także w sytuacji, gdy w małych pojedynczych ujęciach gminnych, w okresie suszy, wody zaczyna brakować bądź zdarzy się awaria.

Woda pochodząca z ujęć Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów SA jest najwyższej jakości. Nawet wtedy, gdy obniża się jej poziom w rzekach i zbiornikach. Czuwa nad nią jedno z najnowszych w kraju, katowickie laboratoria badań wody.

Dysponujące ponad dwudziestoma pomieszczeniami badawczymi, wyposażone w urządzenia na światowym poziomie, prowadzi dokładne badania wody na każdym etapie jej produkcji. M.in. w doskonale wyposażonych pracowniach badań fizykochemicznych: chromatografii jonowej, cieczowej, gazowej, technik klasycznych, absorpcji atomowej oraz spektrometrii ICP. Także w dużej pracowni analiz mikrobiologicznych i hydrobiologicznych oraz analiz sensorycznych, gdzie wykonuje się oznaczanie zapachu i smaku wody.

Oprócz badania wody przeznaczonej do picia, badana jest też jakość wód powierzchniowych, woda ciepła, ta ze studni głębinowych, przydomowych, kąpielisk oraz ścieki.

W tym laboratorium sprawdzane są nie tylko wszystkie parametry wody do picia, wskazane w rozporządzeniu ministra zdrowia. Nowy sprzęt pozwala rozszerzyć gamę badań, ponad standardy. Dotyczy to

metali, wielopierścieniowych węglowodórów aromatycznych, pestycydów czy substancji ropopochodnych. Można tu również oznaczać wszystkie pierwiastki z tablicy Mendelejewa.

Znakomicie wyposażone laboratorium GPW SA, jak w kryminalistyce, może też stosować technikę mikrośladów do wykrywania skażeń nawet przy bardzo niskich stężeniach. To nowa epoka w badaniu jakości wody!

Dzięki funduszom unijnym w Polsce, Śląsk z powodzeniem nadrabia zaległości w gospodarce wodno-ściekowej. Postęp jest duży, ale...

Minęło dokładnie 26 lat transformacji ustrojowej. I... nie doczekaliśmy się dotąd w Polsce, ubogiej w zasoby wód słodkich pilnie potrzebnej, kompleksowej reformy gospodarki wodnej. Na miarę wyzwania przyszłości.

Zbyt długo konsultowany dokument „Polityka wodna państwa do roku 2030” do dziś nie doczekał się finału. Nie możemy mówić ani o powszechnym dostępie Polaków do czystej i zdrowej wody. Ani wystarczającym przygotowaniu się do zapobiegania skutkom, wywołanym przez powódzie i susze. Ani utrzymywaniu dobrego stanu wód z ich ekosystemami (dotąd nie mieścimy się, w większości przypadków, w normach unijnych). Zła struktura zarządzania wodami sprawia, że dysproporcje regionalne, także w tej sferze, są duże. A przecież woda, tak jak powietrze, nie uznaje granic.

Nadal nie spełniamy wymagań Ramowej Dyrektywy Wodnej, nie mamy akceptowanych przez Komisję Europejską planów gospodarowania wodami... Z tymi uchybieniami, wieloletnimi opóźnieniami, złym zarządzaniem w tej dziedzinie, niechlujstwem prawnym i organizacyjnym,

sprawa polskiej gospodarki wodnej trafiła do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Grozi nam nie tylko kara.

Znacznie dotkliwsze może okazać się wstrzymanie unijnego dofinansowania dla naszych kosztownych inwestycji, związanych z infrastrukturą wodną. Jest to skutek bagatelizowania przez rząd i parlament polskiej polityki ochrony środowiska, potrzeby stworzenia strategicznych dla kraju, a nie tylko regionalnych czy lokalnych rozwiązań dla gospodarki wodnej!

Trzeba to sobie uświadomić. I odpowiedzieć na wiele pytań. Jak najlepiej dbać o wodę w województwie śląskim przy braku krajowej strategii: lokalnie czy regionalnie? Jak wodę oszczędzać? Jak sprawić, by była tańsza i dla ludzi i dla przemysłu? Skąd brać pieniądze na utrzymywanie w dobrym stanie infrastruktury wodnej? Co zrobić, by zasoby wód powierzchniowych i podziemnych były czystsze, a zdrowa woda konsumpcyjna była dostępna w każdej gminie? I wreszcie jak planować, wpisywać się w niejasny, nieracjonalny model gospodarowania wodami naszego kraju, by uniknąć strat i zrobić w tej dziedzinie coś pożytecznego?

Odpowiedzi na te i podobne pytania padały w końcu września br., na Uniwersytecie Śląskim podczas konferencji „Bezpieczeństwo zaopatrzenia w wodę przeznaczoną do spożycia przez ludzi w województwie śląskim, w perspektywie pięciu, dziesięciu, dwudziestu lat”, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Śląski Klaster Wodny. Z udziałem naukowców US, specjalistów gospodarki wodnej, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, Polskiej Izby Ekologii oraz Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów. ■



Zdjęcia: Janusz Moczulski

Już nie wartki, lecz płytki nurt Soły uniemożliwił w trakcie suszy pobór jej wód do celów konsumpcyjnych



Dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

EKOLOGIA